

Ryszard Kruk

STĘCZYŃSKI W MUSZYNIE

W bieżącym roku przypada jubileusz 150-lecia wydania niezwyklej książki, autorstwa niezwyklego człowieka. Mam na myśli album krajoznawczy „Okolice Galicyi”, dzieło (Macieja) Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego. Książka ukazała się nakładem Kajetana Jabłońskiego we Lwowie w drukarni Piotra Pillera. Autor poprzedził ją patriotycznym mottem Franciszka Wężyka i zadedykował Aleksandrowi Batowskiemu, byłemu *Deputatowi Stanowemu Królestwa Galicyi i Lodomeryi*. Album zawiera 80 widoków ówczesnej Galicji opatrzonych opisami, w tym widoki miast między innymi: Przemyśla, Tarnowa, Ropy, Krościenka, Jasła, Krosna i Zakliczyna, widoki zamków na przykład: Muszyny, Nowego Sącza, Czorsztyna, Melsztyna, Rożnowa i Szymbarku, pałacy (wśród nich w Nawojowej), czy też osobliwości przyrody takich, jak Morskie Oko w Tatrach, czy też Diabelski Kamień na Jaworzynie koło Krynicy. W ubiegłorocznym wydaniu *Almanachu Muszyny* zamieściliśmy rysunek Stęczyńskiego z teje książki, przedstawiający widok Muszyny z rozwaliną zamku, widziany od strony drogi do Żegiestowa (*AM '96*, s. 16). W obecnym wydaniu *Almanachu*, przy tekście ks. Stanisława Pietrzaka, zamieszczamy rysunek Pustelni Świętego Świerada w Tropiu.

B. Z. Stęczyński urodził się 19 lutego 1814 roku w Hermanowicach w pobliżu Dobromiła. Szkołę początkową ukończył w pobliskim Przemyślu. W latach 1837-38 wykonywał dla potrzeb druku rysunki na kamieniu litograficznym w drukarni Pillera we Lwowie. Następnie pracował w Krośnie i okolicach Sanoka jako malarz pokojowy. Wykonywał także malowidła w okolicznych kościołach, między innymi w Rymanowie, oraz odnowił kościół w Rogach. W 1845 roku odbył prawdopodobnie pierwszą wielką wędrowkę. Ze Lwowa dotarł do Tatr, zwiedził Słowację, Siedmiogród, Wenecję oraz Półwysp Bałkański. Efektem wyprawy były liczne rysunki i opisy. Sądząc po rysunkach, na pewno był wtedy w Muszynie i Krynicy. Wyprawę odbyłą w zdecydowanej większości pieszo, prawdopodobnie pomógł sfinansować, doceniając jego zdolności rysunkowe oraz zamiłowania krajoznawcze, właściciel Medyki Jan Gwałbert Pawlikowski, w którego bibliotece Stęczyński pracował. Po powrocie z wyprawy Stęczyński przygotował książkę „Okolice Galicyi”. Wszystkie zawarte w niej widoki wrył osobiście na kamieniu litograficznym w znanej mu drukarni Piotra Pillera i opatrzył opisami. Władysław Sabowski w wydanym w roku 1878 opracowaniu „Bogusz Stęczyński i jego prace” twierdzi, że autor zamierzał wydać 50 tomów wzorowanych na „Okolicach Galicyi”, poświęconych prezentacji różnych terenów Polski. Niestety nie udało się uzyskać odpowiedniej ilości osób gotowych zamówić dzieło i dokonać przedpłat. W efekcie skromne środki finansowe Stęczyńskiego i księgarza Kajetana Jabłońskiego wyczerpały się już przy pierwszym tomie.

Wędrowki Stęczyńskiego po Galicji przypadły na niespokojny czas tak zwanej Rabacji. Stęczyński podczas wędrowki został dotkliwie pobity i obrabowany, jak pisze Władysław Sabowski, przez chłopów w Stróżach koło Tarnowa. Było to zimą i w efekcie odniesionych ran spędził czas pewien w szpitalu w Tarnowie. Siedząc trasę

Stęczyńskiego na podstawie jego rysunków, można przypuszczać, że mogły to być Stróże nad Dunajcem, leżące między uwidocznionym przez niego Tropiem, Czchowem, Melsztynem i Zakliczynem, lub Stróże położone obok malowanej przez niego grupy skał w Ciężkowicach.

Ponowna wyprawa w Tatry i Pieniny miała miejsce w roku 1851. Jako ciekawostkę warto podać, że jego przewodnikiem w Tatrach był Józef Bigos z Bukowiny. Wówczas Stęczyński gruntownie zwiedził Tatry, zarówno po stronie galicyjskiej, jak i po węgierskiej. W okresie tym pracował w służbie leśnej we Frysztaku koło Jasła, zaś około roku 1860 osiedlił się w Krakowie (ulica Tania, Szlak-Pędzichów, dom J. Jahna 175). Tamże księgarz Walery Wielogłowski, z którym współpracował Stęczyński — jak wynika ze wspomnień — układała się nie najlepiej, wydał jego poemat „Tatry w dwudziestu czterech obrazach”, z 80 rysunkami autora. Ukazała się także książka Stęczyńskiego „Tatry i Pieniny”, prezentująca rysunki wykonane w trakcie wyprawy odbytej w roku 1851, „*wolną ręką z natury a na kamieniu pierwszy raz igłą ryzowanych, z treściwym onych przez autora opisem*”. Rysunkowi ostatków zamku w Muszynie towarzyszy opis, w którym Stęczyński stwierdza, że jest w Muszynie kopia dokumentu króla Jagiełły, w którym biskupom krakowskim przekazał on „*Muszynę wtedy jeszcze Powroźniki zwaną wraz z Zamkiem Palocz i wsiami okolicznymi*”. (Z lokalizacją Powroźników na obszarze dzisiejszej Muszyny zgadza się Stanisław Miczulski, patrz tekst w niniejszym *Almanachu*).

W Krakowie Stęczyński, zatrudniony był jako korektor w wydawanej tu „Kronice”, próbował także bez powodzenia wydawać własne pisma; jak na przykład poemat „Świątynia Polaków czyli Katedra na Wawelu”, który ukazał się w roku 1864. Stęczyński jako poeta nie zyskiwał zwolenników. Jako próbkę jego poetyckiej twórczości zacytuję pierwsze strofy dzieła „Krosno. Opowiadanie podróżnika”, wydanego w roku 1862 również w Krakowie: „*Gdy raz szedłem od Kor czyny, / Przez zboża i łąk krainy; / Znużony by wstrzymać kroku, j Siadłem nad brzegiem Wisłoku, / który u stóp Krosna płynie*”. I dalej w podobnym stylu. Jednak nawet jeżeli razi nieporadność Stęczyńskiego jako poety, wspomniana praca zawiera szereg cennych informacji charakteryzujących ówczesne życie społeczne i obyczajowe Krosna.

Wobec kolejnych niepowodzeń wydawniczych i spowodowanych tym kłopotów finansowych, Stęczyński zatrudnił się jako woźny w Wydawnictwie Dziel Tanich i Pożytecznych. W latach 1870-72 w charakterze bibliotekarza zatrudnił go Mieczysław hr. Dzieduszycki. W roku 1873 Stęczyński wydał pracę „Przyjaciel ludzi wszystkich czyli Kalendarz stuletni”. Zaś w 1879 do Nadwornej Biblioteki Familijnej Franciszka Józefa I włączona została przesłana cesarzowi przez Stęczyńskiego praca „Osobliwości krajów i okolic słowiańskich”. Warto przy okazji wspomnieć, że w okresie tym Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf opracowywał koncepcję wielotomowego dzieła etnograficzno-krajoznawczego na temat Monarchii Austro-Węgierskiej. Prace rozpoczęto w 1884, zaś w 1898 ukazał się jego czternasty tom poświęcony Galicji.

Sytuacja materialna Stęczyńskiego, który nie doczekał się docenienia ze strony mu współczesnych, była bardzo trudna, pozostał on praktycznie bez środków do życia. Krakowski „Czas” w dniach 15 grudnia 1877 roku i 12 grudnia 1884 zamieszczał apele o przyjęcie z pomocą materialną pozostającemu w skrajnej nędzy i tracącemu wzrok Stęczyńskiemu. Apele dały nikłe rezultaty. Resztę życia B. Z. Stęczyński spędził w krakowskim przytułku dla nędzarzy, gdzie zmarł 8 sierpnia 1890 roku.

Nie jest do końca wyjaśniona ilość książek przygotowanych przez Stęczyńskiego. Władysław Sabowski w opracowaniu z roku 1878 wylicza ich 29. Profesor Kazimierz Przyboś był łaskaw wskazać mi dwie prace, które ukazały się po tym terminie, a mianowicie „Święta prawda czyli Krakowiak...” (Kraków 1879) oraz „Coś o nowych Krakowiakach” (Kraków 1880). Niektórzy twierdzą, że należy liczyć się ze znalezieniem kolejnych prac. Dla przykładu w roku 1938 na strychu w domu przy ulicy Szczepańskiej w Krakowie odkryto zawierający 299 stron rękopis Stęczyńskiego „Wspomnienia malownicze...”. Informujący o tym odkryciu czytelników „Wierchów”, już w tymże samym roku, Witold Mileski pisze, że Stęczyński ze szczególnym uczuciem wspomina swoją wędrowkę Doliną Popradu, wymienia Rytro, Piwniczną, Wierchomlę, Milik, Żegiestów, Krynice, Muszynę i wspomina spływ łodzią przełomem Popradu. W roku 1949 Zakład Narodowy Ossolińskich we Wrocławiu wydał dzieło Stęczyńskiego „Śląsk podróż malownicza w 21 pieśniach”. Wydanie przygotował i wstępem opatrzył Franciszek Pajączkowski. Stęczyński opisał swoją wędrowkę po Śląsku; był m.in. w: Koźlu, Bytomiu, Gliwicach, Raciborzu, Tarnowskich Górach i Wrocławiu. Bolesław Lubosz na podstawie analizy tekstu twierdzi, że była to jedna z pierwszych wypraw Stęczyńskiego i datuje ją zaraz po 1844 roku. Książka ta to osobliwy i barwny opis Śląska i jego mieszkańców.

Aleksy Siemionow tak podsumował czynne i tragiczne życie Stęczyńskiego: *„Stęczyński był jednym z najwybitniejszych krajoznawców polskich XIX wieku, który przez przeszło ćwierć wieku wędrował po całej Małopolsce i krajach ościennych zamieszkałych przez Polaków lub inne ludy słowiańskie i pozostawił po sobie dużo dokumentalnych rysunków, nieraz przedstawiając nie istniejące już budowle (np. zamek w Nowym Sączu), oraz zebrał i zapisał ludowe legendy i podania.”*

Zerknijmy do wydanej 150 lat temu książki Stęczyńskiego „Okolice Galicyi” na strony dotyczące Muszyny i pochylmy się nad jego tekstem o naszym mieście. Ten niestrudzony pieszy wędrownik, człowiek zakochany w ojczystym kraju i udowadniający tę miłość niezwykłą pracowitością, który wykonał około czterech tysięcy rysunków i przygotował ponad trzydzieści książek, był — jak można wnosić z tekstu — pod wrażeniem piękna i historii Muszyny. I wprawdzie opisana w tekście historia Palocha, właściciela zamku w Muszynie, nie ma historycznego udokumentowania, nie pomniejsza to wartości opisu Muszyny. O tym, że podanie o Palochu było prawdopodobnie głęboko zakorzenione lokalnie i muszynianie opowiadali ją gościom i wędrowcom może świadczyć fakt, że niejaki A.G. opisał ją w wydanym w roku 1837 w Lesznie piśmie „Przyjaciół Ludu”, po wizycie w Muszynie.

Reprodukcję tekstu oraz rysunku wykonaliśmy z książki-reprintu „Okolice Galicyi” nr 2912, wydanej przez KAW w stulecie śmierci Stęczyńskiego. Jest w tej sprawie jednak kolejna zagadka. Otóż praca „Okolice Galicyi”, która we wszystkich opisach określana jest jako zawierająca 156 stron i 80 tablic, zawiera w omawianym reprimie 156 stron, ale w końcowej części znajduje się dodatkowe 16 stron, różniące się częściowo krojem czcionki, jak i innym sposobem numerowania stron. W omawianym reprimie po każdym opisie następuje odpowiadający mu rysunek. W egzemplarzu datowanym na rok 1847, znajdującym się w Bibliotece Narodowej, jest wprawdzie 156 plus 16 stron, ale z kolei zawiera on inny układ, bowiem opisy znajdują się w części pierwszej, a rysunki zamieszczone są na końcu. Ponadto zarówno w reprimie, jak i w egzemplarzu oryginalnym z Biblioteki Narodowej, o ile w pierwszej części, czyli na stronach 1-156, rysunki datowane są na lata 1845/46/47 (jeden rysunek z niezro-

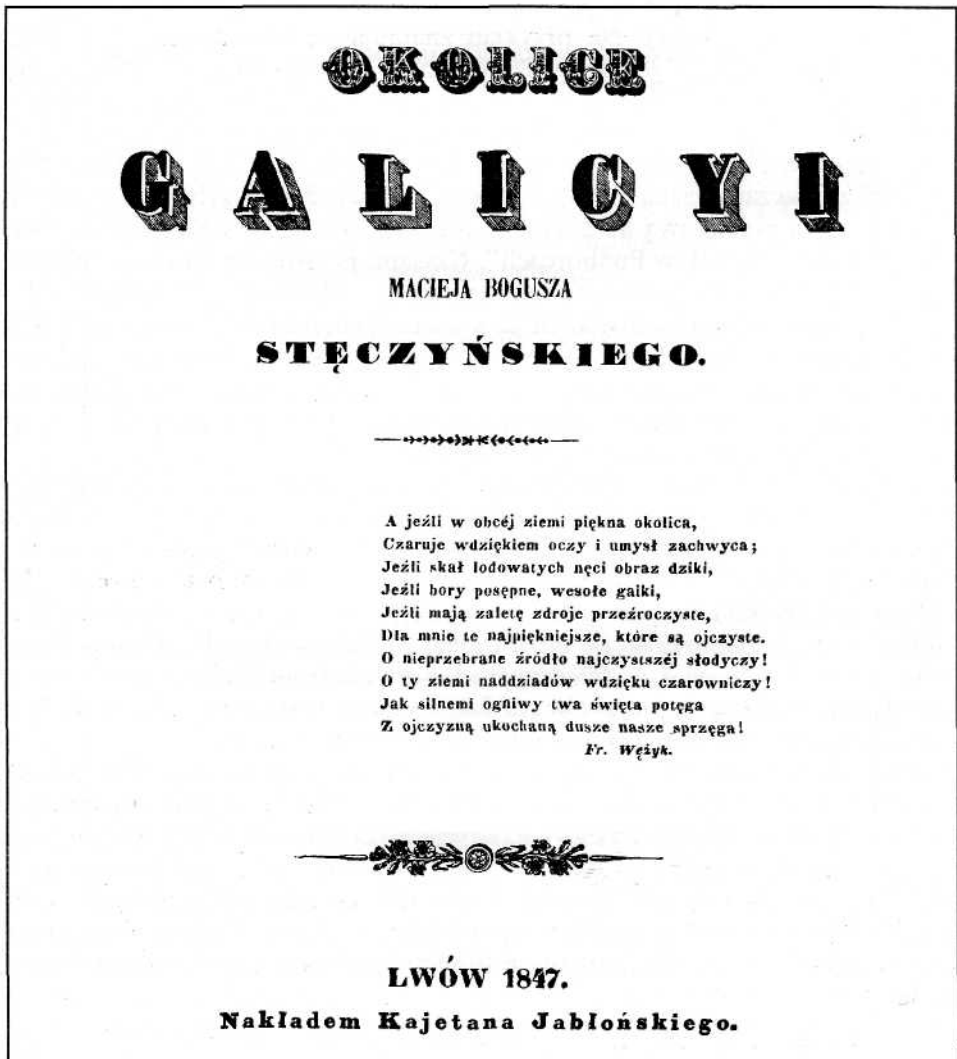
zumiałych względów na rok 1848), to w drugiej części na stronach 1-16 rysunki datowane są na rok 1848, czyli później niż wydanie „Okolic Galicyi”. Różnią się one także tym, że nie są przypisane do drukarni Pillera, a do „Staurop. Institutu”. Wydawca reprintu nie opatrzył tej sprawy żadnym komentarzem. Biorąc pod uwagę znajdujące się na dole na niektórych stronach jeszcze inne numery (od 1-22), można zaryzykować tezę, że praca „Okolice Galicyi” pierwotnie wydawana była w odrębnych zeszytach, a następnie została zebrana w jeden zbiorek i opatrzona wstępem oraz jednakową numeracją stron od 1-156, natomiast w następnych latach dodano kolejne 16 stron z innego zeszytu lub innej pracy.

Stęczyński nie rysował sylwetek ludzkich, albo lepiej powiedzieć, stanowią one wyjątki, są głęboko w tle, bowiem głównym bohaterem jego rysunków jest przyroda oraz obiekty kultury. Rysunki postaci, w kilku przypadkach sceny rodzajowe charakterystyczne dla malowanego obiektu lub terenu, są to: górale, rybacy, chłopci, ziemiaństwo i często flisacy. Na przykład znajdują się oni na wskazywanym już rysunku Muszyny w *AM '96* (jak widać flisacy, o których pisze w tekście zamieszczonym w tegorocznym *Almanachu* Ryszard Janowicz-Pędrak, mają w Muszynie długoletnie tradycje). Na niektórych rysunkach, zawartych w omawianej książce, umieścił autor maleńką sylwetkę rysującą lub obserwującą. Tak prawdopodobnie Stęczyński zaznaczał własną osobę. Możemy zobaczyć jego sylwetkę w szerokim kapeluszu z teką rysunkową na pracach „Kamień Djabelski w Krynicy”, „Tatry”, „Morskie Oko”, „Zamek w Podhorcach”. Czasami pojawia się sylwetka wędrowca, być może to również Stęczyński, np. na rysunkach: „Milatyn”, „Melsztyn”, „Białykamień”. Aleksy Siemionow stwierdził, że w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się rękopis dzieła Stęczyńskiego „Najada Polska...”, do którego dołączona jest jedyna istniejąca fotografia autora. Niestety podjęte próby odszukania pracy zakończyły się niepowodzeniem. Może nasi czytelnicy pomogą nam w zamieszczeniu w przyszłorocznym *Almanachu* zdjęcia Stęczyńskiego?

Na początku 1997 roku w Muzeum Narodowym w Krakowie, przy współpracy Austriackiej Biblioteki Narodowej, zorganizowano wystawę „Galicyja w obrazach z kolekcji Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa”. W specjalnym poświęconym tej wystawie wydawnictwie Tadeusz Chruścicki, Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, wyraził przekonanie, że wystawa ta wzbogaci wiedzę społeczeństwa Krakowa i Małopolski o „owej mitycznej już nieco Galicji”. I dalej stwierdził: „*Nam w Muzeum Narodowym w Krakowie i w Międzynarodowym Centrum Kultury będzie również pomocna przy studiowaniu projektów wielkiej wystawy poświęconej Galicji, jaką nasze instytucje planują urządzić w Krakowie na przełomie stuleci*”.

Redakcja *Almanachu Muszyny* wyraża cichą nadzieję, że prace B. Z. Stęczyńskiego, też Galicji właśnie poświęcone, a którego setna rocznica śmierci przeszła słabo zauważona, będą w planach wystawy należycie uwzględnione. Warto przy tej okazji dotrzeć do rękopisu Stęczyńskiego „Pamiętnik historyczny”, datowanego na rok 1884, który zawiera najważniejsze fakty biograficzne oraz bibliograficzne autora. Rękopis był własnością Biblioteki Baworowskich we Lwowie, obecnie — jak twierdzi Waław Olszewicz — znajduje się on w Bibliotece Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie.

1. Bolesław Lubosz, *Bogusia Stęczyńskiego podróż malownicza*, „Wieczór Wrocławia”, Wrocław, 21 X 1970;
4. Franciszek Pajęczkowski, *B.Z. Stęczyński. Śląsk podróż malownicza w 21 pieśniach*, Wrocław Ossolineum, 1949;
6. Aleksy Siemionow, *A. Schneider i B. Stęczyński. Dwaj wybitni krajoznawcy XIX wieku*, Ziemia 1981, s. 234-249;
7. Katalog wystawy, *Galicja w obrazach z kolekcji Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa*, Muzeum Narodowe w Krakowie, 1996.



M U S Z Y N A.

Jak rozmaitość zachwyca tu oko!
Łąki i gaje na przemian się wiją,
Tam znowu góra wznosi się wysoko,
Albo jar spada długą, ciemną szyją;
Tam wdzięcznie matę wzgórza rozsypane,
Lub powój zdobi stromą skały ścianę.

Ks. Hołowlński.

Na ostatnim prawie krańcu Galicyi i obwodu sandeckiego leży to piękne i schludne miasteczko nad rzeką Muszynkji, która tu właśnie wpada do Popradu. Całe położenie tego miasteczka jest dziwnie romantyczne, godne zewszechmiar pędzla i pióra poety, i najlepiej wydaje się z stanowiska, z którego rysownik schwytał widok na tym obrazku przedstawiony. Na przedzie po lewej ręce jest góra wysoka Mikowa zwana, skalistemi bokami stercząca, porośnięta drzewami; po jej krawędzi ciftgnie się droga gdyby wstęga wiatrem w rozmaite kierunki ro/kołysana. Niżej Poprad w gwałtownym swym pędzie od strony węgierskiej rozbija swe wiecznie szumiące wody o skaliste brzegi; a dalej wznosi się druga odłączona od innych góra równie skalista, rzadką trawą i jałowcem porośnięta, w kształcie ostrokągu, a na jej czole sterczy ostatni szczątek zamku, który niegdyś panował nad całym miastem i całą okolicą. Górę tę z jednej strony okala droga wzdłuż nieustannym hukiem głośnych młynów i tartaków, prowadząca do miasta przez most rzucony na Muszynce. A wkoło całego widokregu olbrzymie Karpaty rozmaitemi kształtami sterczące, urozmaicają ten widok prawdziwie malowny. To też na wiosnę i w lecie, w dnie świąteczne przy sprzyjającej pogodzie cała niemal ludność drapie się na górę zamkową, by się cieszyć tą zawsze piękną, zawsze nową rozmaitością widoków tej uroczej przyrody, i przechadzającymi się różnobarwnymi gronami swemi ożywiając samotność tego miejsca, nowego dodaje uroku do malowniczych piękności tego obrazu. Do powabów tej okolicy nie mało przykłada się to osamotnienie tej ustroni zda się tak dalekiej od gwaru światowego, tak oderwanej od reszty świata, tak cichej i spokojnej, iż mimowolnie budzi się w sercu tysiące marzeń i uczuć.

Miasteczko to leży na drodze prowadzącej z Nowego Sącza ku południowi; a najpiękniejsza, w najrozmaitsze widoki bogata jest droga która doń prowadzi od Krynicy, nie wielkiej wioski w górach leżącej, sławnej u nas z swych wód mineralnych i licznego w lecie napływu gości. Ciągnie się bowiem ta droga krętą doliną karpacką, wykutą

jakby w najgłębszej kotlinie tych gór niebotycznych, a tak wąską, że nie raz na zakręcie ledwie odgadnąć można, którędy zdoła się przemknąć pomiędzy dwie ściany prostopadłe gór jałowych gdzieniegdzie tylko ożywionych ciemny lasów zielonością. I zdaje się że się jest już za granicami mieszkań ludzkich, w pustej dziedzinie skał i kamieni. Jakież zdziwienie wędrowca, gdy się nagle pojawi Muszyna z białymi domkami swemi, murowanymi kamieniczkami na rynku, i kościołem dosyć ozdobnej budowy, I tu mieszkają ludzie z swemi troskami i swą wesołością, i tu są myśli i żądze, marzenia i nadzieje; całe to życie człowieka z niezmiennymi kolejami swemi od kolebki do trumny. Bo człowiek tam się przyjmie nawet, gdzie żadna nie wytrzyma latorośl; a życie jego ziemskie wszędzie jednakiej przyroda tylko inna, powietrze inakie; człowiek len sam wszędzie.

I to miejsce samotne nie jest bez swych podań historycznych; wszak na górze sterczy gruzy, a więc i dzieje przeszły tamtędy z zdarzeniami swemi. Owóż podanie o tym zamku rozpowiada, że kiedyś, a dawno temu, — chronologija bowiem podań wszystkich jest równie mglista jak tkanka fantastyczna; —mieszkał w tym zamku dziedzic onego, a nazywał się P a l o c h; gdy się już zestarzał, a ciężką złożony chorobą, czuł śmierć zbliżającą się, opadły go jak liście z drzewa zimowym szronem sparzone wszystkie dawne nadzieje, żądze i myśli, i zapragnął widzieć raz jeszcze brata mieszkającego w Węgrzech. Godziny i dnie uchodziły unosząc z sobą ostatki sił chorego; brat nie przybywał, bo przybyć czy nie chciał czy nie mógł. I chory urażony obojętnością rodzzonego brata, podniósł się z łoża, kazał zawieść do Krakowa, i tam zajechał w gościnę godną jego wieku i słabości, do klasztoru. Nie mogąc ostatniej znaleźć pociechy w uczuciach rodzinnych szukał jej w uczuciach religijnych; co mu ziemia odmawiała, tego szukał w niebie; a umierając zapisał ów zamek rodzinny klasztorowi. A później biskup jakiś krakowski zwiedzając to miejsce tak sobie je upodobał, że wszedł w ugodę z klasztorem, i inną włość dał mu w zamianę, a sam stał się panem zamku i włości. Takim to sposobem wedle podania stała się Muszyna częścią dóbr należących do dawniejszego biskupstwa krakowskiego. Jakoż w rzeczy samej tak było, dzieje tylko rzecz całą rozpowiadają swoim sposobem, mniej romantycznym oczywiście. W archiwum bowiem urzędu miejskiego w Muszynie znajdują się dotąd kopije dokumentów, których oryginały łacińskie mają się znajdować w Krakowie; z których okazuje się, że Władysław Jagiełło wraz z żoną swą Jadwigą w roku 1391 darowali listem własnoręcznym miasteczko Muszynę z mnóstwem przyległości Janowi biskupowi krakowskiemu. I odtąd też należały te wszystkie włości do biskupstwa krakowskiego, aż do roku 1772, w którym to roku gdy Galicyja przeszła pod panowanie c. k. rządu, granica odłączyła je od biskupstwa krakowskiego, a te kilkanaście włości siały się dobrami kameralnemi, i są niemi dotąd.